

## **Żegnaj Lance!**

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

*"Powieм to do ludzi, którzy mi nie wierzą: cyników i niedowiarków.  
Żal mi was. Przykro mi, że nie wierzycie w cuda"*

L. Armstrong

Historia Lance Armstronga jest jak scenariusz amerykańskiego filmu z morałem. Chłopak z biednej i rozbitej rodziny wspina się po szczeblach sportowej kariery by w końcu triumfować siedem razy z rzędu w najtrudniejszym wyścigu kolarskim — Tour De France (TdF). Jak by tego było mało w 1996 roku zdiagnozowano u niego raka jądra z przerzutami do płuc i mózgu. Mimo, że szanse na wyzdrowienie były niskie, Armstrong po dwóch operacjach chirurgicznych i kilku cyklach chemioterapii, wrócił do zdrowia, bijąc rekordy popularności jako sportowiec i filantrop. Tak narodziła się legenda.

Ameryka kocha takie historie i jest skłonna wiele wybaczyć swym superbohaterom. Dlatego też kiedy pojawiły się pierwsze zarzuty o doping, Armstrong miał licznych obrońców i powierników. Zresztą te pierwsze oskarżenia były mało wiarygodne, gdyż wytoczone przez byłych kolegów, na których również ciążyły zarzuty o doping (Floyd Landis, Tyler Hamilton). Poza tym dodatkowy problem nastęrczała kuracja kolarza. Podczas leczenia choroby nowotworowej Armstrong otrzymywał duże dawki epogenu — leku stosowanego podczas i po chemioterapii, mającego przeciwdziałać anemii. Epogen ma działanie podobne do najbardziej chyba popularnego wśród kolarzy środka dopingującego, a mianowicie EPO (erytropoetyna). Substancja ta podnosi poziom czerwonych krwinek, odpowiedzialnych za transport tlenu, zwiększając tym samym wydolność organizmu. Jednakże próbki pobierane od 2001 roku (wiarygodne testy na EPO pojawiły się dopiero w 2000 roku) dawały wynik negatywny. I do pierwszego zakończenia kariery w 2005 roku (w 2008 wrócił znowu do kolarstwa, a obecnie startuje w triathlonach) mimo wielu testów mistrz był „czysty”.

Nagły zwrot akcji nastąpił jednak już wcześniej. W 2004 roku aresztowano Michele Ferrari, długoletniego opiekuna medycznego Armstronga i zespołu „US Postal” pod zarzutem używania zakazanych środków dopingowych. Amerykanie zerwali umowę z Ferrari, jednak jego wyrok rzucił jeszcze większy cień podejrzeń na dokonania siedmiokrotnego zdobywcy TdF.

W 2012 roku sprawa znalazła wreszcie swój finał. Najpierw Armstrong wydał oświadczenie, że rezygnuje z dalszej walki na rzecz własnej niewinności i zrywa współpracę z Amerykańską Agencją Antydopingową (USADA), godząc się tym samym z utratą siedmiu tytułów TdF. Następnie ta sama Agencja przekazała 200-stronnicowy raport pełen dowodów i zeznań świadków, w którym padło często powtarzane w relacjach prasowych zdanie, że „US Postal Team prowadził najbardziej wyrafinowany, profesjonalizowany i efektywny program dopingowy, jaki kiedykolwiek widział sport”. Cynicy doszli do wniosku, że Armstrong podszedł do dopingu równie ambitnie i profesjonalnie jak do jazdy rowerem i walki z rakiem, doprowadzając cały proceder do perfekcji.

Zarzuty wobec Armstronga nie ograniczały się jednak wyłącznie do brania zakazanych środków, ale obejmowały także wywieranie presji wobec kolegów oraz swoisty proces „administrowania dopingiem”. Zdaniem USADA lider zespołu odgrywał wiodącą rolę w tej misternej konspiracji.



Oskarżony ciągle zaświadcza o swojej niewinności, jednak legenda została mocno nadszarpnięta.

Dlaczego przypadek Armstronga jest tak ciekawy i to nie tylko dla fanów kolarstwa, ale dla wszystkich którzy interesują się sportem i jego wymiarem społecznym? Z dwóch powodów. Po pierwsze Armstrong nie był wyłącznie kolarzem. Znana jest jego działalność publiczna jako prezesa fundacji na rzecz walki z rakiem - Livestrong. Dziś niektórzy szyderczo wyrzucają „v” z nazwy otrzymując w ten sposób "kłam mocno". Fundacja jednak robi swoje, wspierając szczerze badania nad chorobą nowotworową i jest to z pewnością duży sukces Armstronga.

Po drugie doping to kwestia nie tak jednoznaczna jakby mogło się wydawać. Organizatorzy TdF nie podjęli jeszcze decyzji w sprawie odebrania zwycięstw amerykańskiemu kolarzowi. Być może przyczyną jest fakt, że istnieje deficyt pretendenców do tego tytułu, gdyż potencjalni spadkobiercy żółtej koszulki też mają zarzuty. Dobry znajomy Armstronga - Marco Pantani został wykluczony w 1999, a w 2004 umarł z przedawkowania kokainy. Największy jego rywal Jan Ullrich z kolei został zdyskwalifikowany w 2002, a potem jeszcze raz w 2006 (słynna Operacja Puerto). Ostatnio natomiast przymusową przerwę od pedałowania musiał sobie zrobić Hiszpan Contador. Lista jest oczywiście dłuższa. W istocie, w ciągu ostatnich 20 lat jedynie trzech zwycięzców TdF przeszło testy pozytywnie, w tym dwóch w latach 2011-12, co oznacza, że może to się jeszcze zmienić.

Historia TdF to historia dopingu. Reporter Spiegla, który był świadkiem TdF w 1998 roku doszedł do następującego wniosku: „Tak długo jak istnieje Tour, czyli od 1903 roku, jego uczestnicy wspomagają się dopingiem. Bez dopingu nie ma nadziei. Tour w istocie jest możliwy ponieważ — a nie pomimo tego faktu — istnieje doping”. Pierwsi kolarze używali alkoholu i eteru by wzmocnić się przed startem. Tom Simpson na przykład, który zmarł na trasie wyścigu w 1967, przedawkował koktajl amfetaminowo-alkoholowy. To zresztą dopiero od jego śmierci zaczęto robić testy antydopingowe. Kiedy pojawiły się metody, pozwalające wykryć amfetaminę, nastąpiła era steroidów, a kortyzol wyniósł na szczyty wielu cyklistów. Wreszcie w latach 90-tych pojawiło się EPO i efekt transfuzji krwi zmienił ponownie formę. Co przyniesie przyszłość? Obecnie trwają badania nad dopingiem genetycznym, który jak twierdzą specjaliści jest podobno niewykrywalny.

Cały problem ze środkami takimi jak testosteron, kortyzol czy erytropoetyna polega na tym, że występują one w naturalny sposób w organizmie każdego człowieka. Wykrywalność opiera się jedynie na zachwianiu proporcji, ale i tu można manipulować, biorąc środek odpowiednio wcześniej.

Ciekawym rozwiązaniem są paszporty biologiczne, wprowadzone najpierw w kolarstwie, a potem w kilku innych dyscyplinach. Pozwalają one na wykrycie anomalii pomiędzy wynikami badań (moczu i krwi), a ogólnym profilem biologicznym sportowca. Oznacza to, że do dyskwalifikacji sportowca nie trzeba już twardego dowodu na zawartość zakazanego środka, ale wystarczy odstępstwo wyników od profilu biologicznego.

Nie łudźmy się jednak. Przemysł dopingowy ściga się z przemysłem antydopingowym od dawna i nie od dziś wiadomo, że ta walka jest nierówna. Laboratoria po prostu reagują na dopingowe nowinki, będąc zawsze krok w tyle.

Niektórzy posuwają się nawet do pomysłu legalizacji dopingu. Podobnie jak w przypadku narkotyków, argumentuje się, że skoro problemu nie da się rozwiązać, a środki przeznaczone na walkę z nim, nie przynoszą wymiernych efektów (przyczyniając się wprost do jego rozwoju), powinniśmy dać sobie spokój.

Pytanie brzmi, czy byłby to jeszcze sport, czy raczej wyścig zbrojeń, gdzie nie wygrywa najlepszy lecz ten, który potrafi zapłacić najwyższą cenę.

Lance Armstrong zrezygnował ostatnio z prezesowania swojej fundacji, a jego najwięksi sponsorzy wypowiedzieli mu umowy, kończąc tym samym wieloletnią współpracę. Z pewnością znajdzie się mnóstwo takich którzy będą teraz celebrowali swoją *schadenfreude*. Wielu jednak odczuje po prostu rozczarowanie, że kolejna piękna historia okazała się zbyt piękna, żeby być prawdziwą.

### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie. Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 20-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8442) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8442>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

**lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)